Nr. 161 Wtorek, dnia 16 Lipca 1935 roku. Cena 10 gr. Rok XXX.

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

Pan Prezydent R. P. uroczyście otworzył

JUBILEUSZOWY ZLOT HARCERSKI W SPALE.

W ub. niedzielę odbyła się uroczystość otwarcia zlotu jubileuszowego harcerstwa w Spale.

Olbrzymi stadjon zapełnił się tysiącznemi rzeszami skautów, przybyłych na wielkie święto do Spały ze wszystkich stron świata.

Stanęła starszyzna skautowa zarówno polska, jak i zagraniczna. Przybyli najwyżsi dostojnicy tej wspaniałej organizacji. Widziało się reprezentantów skautinku europejskiego, a byli bardzo liczni reprezentanci krajów zamorskich.

Przybyły też olbrzymie tłumy ludności, jaka na święto skautowe przyjechała ze wszystkich stron Polski, a także z zagranicy do Spały.

Punktualnie o godz. 10-ej zapowiedziany fanfarami przyjechał Pan Prezydent Rzplitej, którego specjalnem przemówieniem powitał minister spraw wewnętrznych, p. Zyndram-Kościałkowski.

Po przemówieniu p. ministra, naczelny skaut polski, wojewoda dr. Michał Grażyński, złożył p. Prezydentowi raport.

Po odebraniu raportu p. Prezydent przy dźwiękach Hymnu Narodowego przeszedł przed frotonem oddziałów skautowych.

Skolei przy dźwiękach Hymnu Narodowego nastąpiło wyciągnięcie na maszt bandery. Po podniesieniu bandery, która wypłynąwszy na szczyt masztu, ogłosiła, iż Zlot jubileuszowy w Spale został rozpoczęty, p. wojewoda Grażyński przedstawił p. Prezydentowi starszyznę harcerską zarówno polską, jak i zagraniczną.

Po tej ceremonji p. Prezydent w otoczeniu swej świty przeszedł na przygotowane dla niego miejsce przed ołtarzem. Obok p. Prezydenta i poza nim zajęli miejsca najwyżsi dostojnicy państwowi, starszyzna harcerska, oraz reprezentanci świata dyplomatycznego i politycznego.

Sygnał trąbki dał znak, że rozpoczęła się Msza św.. Po nabożeństwie kapelan osobisty p. Prezydenta Rzplitej, ks. kanonik Humpola, wygłosił podniosłe kazanie o znaczeniu harcerstwa w wychowaniu młodzieży w duchu chrześcijańskim, narodowym i obywatelskim.

Po kazaniu, ks. kanonik Humpola odprawił modły za Ojczyznę i jej Prezydenta, a następnie zaintonował hymn „Boże coś Polskę", podjęty przez wielotysięczne rzesze skautowe.

Niezwykle rozrzewniającym i podniosłym był moment, kiedy z wielu tysięcy dziecięcych piersi popłynęła zgodnym chórem modlitwa o pomyślność i szczęście dla Rzeczypospolitej.

Po odśpiewaniu tego hymnu, P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu swej świty udał się do bram hali wystawy harcerskiej.

U progu budynku wystawowego powitał dłuższem przemówieniem Pana Prezydenta wojewoda Grażyński, mówiąc o wysiłkach i pracach harcerstwa polskiego dla wielkości i potęgi Rzplitej. Następnie poprosił P. Prezydenta o dokonanie otwarcia wystawy.

P. Prezydent przeciął wstęgę symboliczną i w otoczeniu świty i starszyzny harcerskiej rozpoczął zwiedzanie poszczególnych sal wystawowych.

Dorobek harcerski w ciągu 25-lecia, jaki znalazł ilustrację na wystawie, jest niezwykle imponujący. W kilku salach zestawiono na podstawie wykresów, dat dokumentów, fotografji idt. rozwój harcerswa polskiego od chwili jego powstania.

Najpiękniej przedstawia się sala poświęcona harcerzom, którzy polegli w obronie kraju i druga, zatytułowana „Wojna".

Gdy P. Prezydent Rzplitej zwiedzał wystawę, oddziały harcerskie poczęły przygotowywać się do defilady. Na olbrzymiem błoniu ustawiły się oddziały harcerskie wedle grup państwowych w porządku analfebetycznym.

Około godz. 12.30 przed P. Prezydentem, stojącym na specjalnej trybunie w otoczeniu świty i starszyzny harcerskiej rozpoczęła się wspaniała defilada.

Szły najpierw oddziały harcerek, poprzedzane przez komendę główną Zlotu Harcerek. Wszystkie na prawych ramionach miały oznaki Zlotu, to jest żubra z lilją. Maszerujące oddziały harcerek witała tłumnie zgromadzona publiczność niezwykle entuzjastycznie.

Szły najpierw skautki angielskie w granatowych mundurach i granatowych kapeluszach, za niemi skautki z Estonji w zielonych mundurach, skautki łotewskie, potem szwedzkie w czapeczkach wojskowych i mundurach granatowych, potem skautki z Czechosłowacji w żółtych koszulach i zielonych spódniczkach, a po nich rozciągnął się wąż kobiecych organizacyj harcerskich, powstałych na emigracji wśród Polaków, a więc oddziały ze Stanów Zjednoczonych, z Francji, z Niemiec. Za temi oddziałami witane niezwykle serdecznie niemilknącemi brawami i okrzykami, szły organizacje zuchów żeńskich w szarych spódniczkach z czerwonemi beretami na głowach.

Na Zlocie grało 8 orkiestr polskich, jedna orkiestra węgierska i jedna czechosłowacka.

Na trybunie P. Prezydenta zebrali się przedstawiciele tych związków, których delegacje są obecnie na Polskim Zlocie Jubileuszowym. Ze związku skautów węgierskich widać hr. Teleky'ego, ze skautów estońskich pastora Hasiga, w reprezentacji łotewskiej, naczelnika Dombrowskisa. W reprezentacji czechosłowackiej widać przewodniczącego dra Swojsiga i dr. Harwata oraz komisarza narod. Żywickiego.

Następnie przedefilował polski Gdańsk potem chorągiew poznańska.

Żeńskie oddziały harcerskie, w sile 3.500 harcerek, jak barwne kwiaty, przesunęły się długim wężem przed trybuną P. Prezydenta Rzplitej.

Entuzjazm tłumów zgromadzonych był olbrzymi.

Dalej ruszyły znów kolumny młodzieży męskiej.

Szły najpierw grupy zagraniczne, a więc grupa austjacka, grupa skautów francuskich grupa agielska, skauci węgierscy przymaszerowali w takt hymnu Rakoczego.

Po wielkim hufcu węgierskim, liczącym 500 głów, przemaszerowała drużyna łotewska. Za nią z czerwonym sztandarem, na tle którego widniał niebieskobiały krzyż, przemaszerowali Norwegowie.

Za Norwegami szli Rumuni, pozdrawiający p. Prezydenta rzymskiem podniesieniem prawic.

Dalej przedefilował oddział harcerzy czechosłowackich z komendantem na czele.

W dalszym ciągu defilowały przed P. Prezydentem chorągwie harcerzy polskich z zagranicy.

Skolei zbliżył się wielki oddział harcerstwa polskiego w Niemczech.

Następnie defilowało przed P. Prezydentem harcerstwo polskie z kraju.

Defiladę zakończył oddział niosący go-

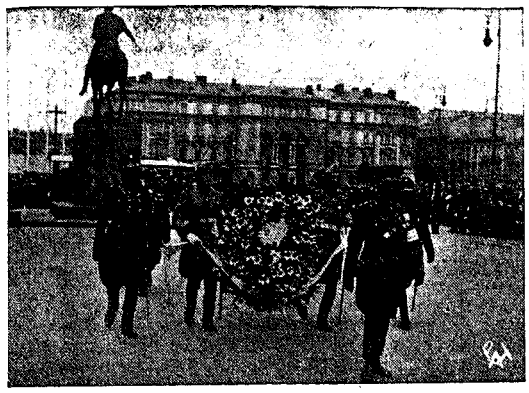

Goście fińscy u grobu Nieznanego Żołnierza. Do Warszawy przybyła delegacja fińskiej organizacji przysposobienia wojskowego „Suojeluskunnat". Goście fińscy złożyli wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, wieczorem zaś odjechali do Krakowa, gdzie wezmą udział w sypaniu kopca na Sowińcu. Z Krakowa delegacja fińska uda się do obozu oficerskiego Związku Strzeleckiego w Rozewiu nad polskiem morzem, poczem wyjedzie do Gdyni celem zwiedzenia portu i miasta, następnie zaś wyruszy w drogę powrotną przez Warszawę.

Kanclerz Austrji ranny w katastrofie samochodowej

MAŁŻONKA KANCLERZA PONIOSŁA ŚMIERĆ.

Wiedeń. — W sobotę w godzinach popołudniowych lotem błyskawicy rozeszła się po Wiedniu wiadomość, że podobno narodowi socjaliści dokonali zamachu na kanclerza Schuschnigga. Pogłoska z każdą chwilą rosła i zaczęła wywoływać panikę. Dołączyły się do niej wiadomości o marszu zbrojnych odziałów hitlerowskich na Wiedeń. Nie brakło takich, którzy twierdzili, że podobno oddziały niemieckie przekroczyły granicę. Koło godziny 14-ej jednak, nastąpiło uspokojenie wskutek nadejścia pierwszych konkretnych wiadomości. Jak okazało się, kanclerz Schuschnigg uległ wypadkowi samochodowemu, w którym śmierć poniosła małżonka kanclerza.

W sobotę o godz. 8.30 rano kanclerz Schuschnigg wyjechał wraz z żoną i synem do miejscowości Stegilgen, gdzie rodzina kanclerza miała spędzić lato. Za samochodem kanclerza jechało drugie auto, w którem znajdowali się dwaj jego adjutanci i urzędnik policji kryminalnej.

Katastrofa wydarzyła się o godz. 12.25 w chwili, gdy auto kanclerza, korzystając z gładkiej i pustej szosy, jechało z szybkością 80 km. z niewiadomej przyczyny szofer skręcił w lewo i wpadł na drzewo. Auto uległo całkowitemu rozbiciu. Kanclerz przez wyrwane drzwiczki wyleciał na ławkę i stracił przytomność, lecz nie odniósł żadnych obrażeń.

Małżonka kanclerza wskutek gwałtownego wstrząsu uderzyła się głową o górną część wozu, i to tak silnie, że złamała kręgosłup. Pani Schuschniggowa zmarła w kilka sekund po wypadku. Syn kanclerza odniósł tylko lekkie obrażenia na twarzy. Szofer samochodu ma zgniecioną klatkę piersiową i walczy ze śmiercią.

Wskutek siły uderzenia nastąpił wybuch benzyny. Pożar auta zdołali jednak natychmiast ugasić adjutanci kanclerza, jadący w drugim wozie. Kanclerza Schuschnigga z synem przewieziono do Linzu, gdzie umieszczono ich w szpitalu. Zwłoki małżonki kanclerza, przewieziono do Linzu i wystawiono na widok publiczny w kościele.

W godzinach popołudniowych przybył do Linzu prezydent republiki w celu złożenia kanclerzowi kondolencji spowodu tragicznej śmierci małżonki.

Na wiadomość o wypadku zwołano natychmiast posiedzenie rady ministrów na które wezwano nieobecnych w Wiedniu ministrów. Po wicekanclerza Steremberga, który bawił w Wenecji, wysłano samolot.

Według zeznań osób jadących w drugim samochodzie przyczyną katastrofy był wyłącznie tylko nieszczęśliwy wypadek, który wyklucza wszelkie wersje o zamachu. Katastrofę mógł spowodować defekt kierownicy, lub nagłe zasłabnięcie szofera, który straciwszy przytomność utracił władzę nad samochodem.

ZE ZLOTU HARCERSTWA W SPALE. Zastępy harcerek na zbiórce w lasach spalskich, na drugiem zdjęciu moment posiłku w obozie harcerek.

Ało zlotu, a mianowicie dużego w drzewie rzeźbionego żubra, niesionego na barkach czterech harcerzy. Za godłem postępował pochód harcerzy obozów pracy harcerskiej. Zaznaczyć należy, że harcerze ci dokonali niebylejakiego dzieła, przygotowując obóz zlotowy. Wystarczy wspomnieć, że zbudowali trzy nowe mosty na Pilicy, pięć i pół kilometra szosy, wznieśli 46 pawilonów handlowych i gospodarczych, założyli 40 i pół kilometra przewodów elektrycznych, wykopali 163 studnie, założyli 4 i pół kilometra przewodów wodociągowych oraz ponad 103 klm. przewodów telefonicznych.

Po defiladzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej odjechał do Zamku. Popołudniu odbyły się popisy i imprezy skautowe, przewidziane programem a ponadto publiczność mogła zwiedzać obóz.

U sąsiadów są zmiany...

Litwa chce zgody z Polską.

Punktem wokół którego koncentrowały się wszystkie namiętności litewskie było przez szereg lat... Wilno. Kwestja „odzyskania" tego miasta była tak zasadnicza, że w Litwie nikt sobie nie mógł wyobrazić porozumienia polsko-litewskiego bez Wilna, jako stolicy republiki litewskiej.

Porozumienie polsko-niemieckie w pamięci Litwinów utrwalone datą 26 stycznia 1934-ego roku, a dalej z dnia na dzień wzrastające przyjazne nastroje obydwu narodów, sprawiły, że zgoda ta, tak niespodziewana, stała się dla polityki litewskiej zagadnieniem najbardziej aktualnem i palącem w całem tego słowa znaczeniu, wobec którego problemat Wilna siłą rzeczy musiał odsunąć się na bardzo, bardzo daleki plan.

Stało się to jasne dla każdego mieszkańca Litwy i jeżeli dzisiaj jeszcze mówi się dużo i pisze o Wilnie, to już bez wojowniczych planów „oswobodzicielskich", a poprostu w związku z pragnieniem jak najszybszego porozumienia z wielką i mocną siostrzycą...

Nastroje te są specjalnie charakterystyczne da tutejszych sfer rządzacych, wśród których panuje wręcz paniczny strach, że porozumienie polsko-niemieckie zostało kosztem ...Litwy!

Jeśli więc takie nastroje pulsują i w społeczeństwie i w rządzie, to cóż za znaczenie wobec tej „strasznej rzeczywistości„ ma sztucznie podtrzymywany konflikt wileński, w umysłach trzeźwych Litwinów absolutnie niemożliwy do rozwiązania na dobro małej republiki. I chociaż w mowach ministerjalnych, w różnych enuncjacjach oficjalnych czynniki miarodajne starają się w dalszym ciągu podkreślić i utrzymać „wileńską" linję polityki, to rzeczywistość radykalnie przecięła nić sztucznego żywota kwestji wileńskiej.

Kierownicy obecnej polityki zagranicznej Litwy znakomicie zdają sobie sprawę z kruchości porozumienia bałtyckiego. Wiedzą oni, że związek ten praktycznie nic a nic nie może zmniejszyć ewentualnej grozy sytuacji wynikajacej z polsko-niemieckiego porozumienia. Słowem— w razie koniecznej potrzeby Litwa niebardzo widzi przyjaciół, którzyby pomogli jej do utrzymaniu niezawisłości. Premjer Litwy, p. Tubelis, w przeciwieństwie do swych publicznych wystąpień, szykuje w łonie kierowanego przez się gabinetu taką sytuację polityczną, by pozwoliła ona na bezbolesne przyjęcie zasadniczych zmian w stosunku do Polski.

Nader charakterystyczną dla zmian w państwowości litewskiej stała się niedawno odbyta w Kownie konferencja czołowych przedstawicieli Litwy w największych stolicach Europy. W konferencji tej wzięli udział posłowie litewscy z Berlina, Paryża, Londynu, Rzymu etc. Mimo całej doniosłości tej konferencji, o czem dalej, przeszła ona prawie całkowicie niezauważona, ponieważ przysłoniła ją odbywająca się w tym czasie również w Kownie, konferencja ministrów spraw zagranicznych Związku Bałtyckiego. Być może, że konferencja dyplomatów litewskich była tendencyjnie tuszowana, zwołana bowiem została natychmiast prawie po przyjęciu przez polskiego ministra spraw zagranicznych p. Becka na specjalnej audjencji posła litewskiego w Paryżu, p. Klimasa...

Konferencja dyplomatów republiki litewskiej nie została poprzedzona żadnym oficjalnym komunikatem, nie było również najmniejszego choćiażby sprawozdania po jej zakończeniu. Aczkolwiek trwała cały tydzień... Również nie bez znaczenia dla obrad posłów litewskich jest fakt, iż uczestnik ich i bodajże główny inicjator, poseł Klimas, po zamknięciu obrad pozostawał w Kownie jeszcze dwa tygodnie, aczkolwiek koledzy jego rozjechali się już następnego dnia. Poseł Klimas, wedle krążących pogłosek, pozostał w Kownie, aby swym zwierzchnikom udzielić szczegółowych informacyj dotyczących rozmowy z p. Beckiem i możliwości porozumienia polsko- litewskiego.

Opierając się na absolutnie autorytatywnych źródłach, możemy stwierdzić, że konferencja dyplomatów w pierwszym rzędzie badała kwestje paktu polsko-niemieckiego o ile on dotyczy Litwy, no i Kłajpedy, a dopiero potem roztrząsano inne zagadnienia, jak np. pakt wschodni, propozycje sowieckie i walory Związku Bałtyckiego. Jednakże zasadnicza dyskusja obracała się wokół porozumienia polsko-niemieckiego i obawy przeszłej wojny, która, zdaniem dyplomatów litewskich, rozpocznie się na terytorjum litewskiem...

Co Litwa powinna przedsięwziąć?

Konferencja zdecydowała przedewszystkiem nawiązać jak najprędzej stosunki z Polską!

Było to z całej rozciągłości poparte przez litewskiego ministra spraw zagranicznych, jedna z najtęższych indywiności litewskich, p. Stasisa Łozorajtisa.

Nie było się oczywiście bez zgrzytów. W danym wypadku nawet bardzo silnych, bo oto większość dyplomatów, uczestników w konferencji z posłem litewskim w Pradze p. Turauskasem na czele, wypowiedziała się bardzo stanowczo przeciw bezwarunkowemu porozumieniu z Polską. Mimo to punkt widzenia p. Klimasa zwyciężył w całej rozciągłości i konferencja, po tygodniowych obradach, jednogłośnie wypowiedziała się za porozumieniem.. Widać z tego wyraźnie, że Litwie dzisiejszej, a raczej w jej polityce zagranicznej panują inne myśli, troski i nastroje.

W świetle tych faktów, niewiadomo dlaczego tak pieczołowicie ukrywanych reszta zagadnień litewskich straciła rumieńce. Na czoło wysuwa się natomiast pytanie, kiedy Litwa przystąpi do realizacji uchwał powziętych na kowieńskiej konferencji dyplomatów republiki. Podać dzisiaj termin dokładny jest niemożliwością fizyczną. Można natomiast stwierdzić, że porozumienie polsko - litewskie bynamniej nie jest za górami, za lasami i miejmy nadzieję, że już w najbliższe miesiące przyniosą zgodę, której pragnie zarówno naród, i... rząd litewski, poważnie zaniepokojony groźnym cieniem militaryzującej się Trzeciej Rzeszy.

Trzeba jednak pamiętać ,że wprowadzenie w życie tych wszystkich zmian wymaga nietylko podpisów kierowników zagranicznej polityki obydwu republik, ale również pewnego wewnętrznego politycznego przygotowania. Już na konferencji przedstawicieli dyplomatycznych była poruszana kwestja Wilna i zgodzono się, że po tak długiej i uporczywej walce, podczas której nie przebierano w metodach, kwestji tej niesposób zlikwidować z dnia na dzień, nie pytając o zdanie narodu, który lekkomyślnie wprzęgano do walki o to właśnie Wilno.. Przy obecnym ustroju politycznym nie może być mowy o plebiscycie. Ponieważ przed rządem stoi szereg jeszcze innych zagadnień polityki wewnętrznej, trzeba się raczej spodziewać, że po 9-letniej przerwie znów będzie zwołany sejm litewski, który wypowie swe zdanie we wszystkich tych kwestjach, a w pierwszym rzędzie w sprawie porozumienia polsko-litewskiego i Kłajpedy!

P. And.

DOBROWOLNĄ — a więc bez przymusu POWSZECHNĄ — znaczy obejmującą cały Naród Polski. DROBNĄ — odpowiadającą wartości 5, 10, 20, 50 lub 100 groszy znaczka F.O.M. STAŁĄ — złożoną nietylko jednorazowo składką budujesz Polską Flotę Wojenną.

Uspokojenie we Francji

BEZ INCYDENTÓW MINĄŁ OBCHÓD ŚWIĘTA NARODOWEGO W PARYŻU.

Paryż. — Ostatnie deklaracje przywódców nacjonalistycznego „Ognistego Krzyża" i lewicowego wspólnego frontu świadczyły o woli utrzymania manifestacji w ramach wielkiego pokazu sił.

„Bezpośrednie zadanie, wobec którego stoimy — pisze płk. De la Roque w dzienniku Ognistego Krzyża „Flambeau" — zabraniają nam uciekać się do siły, nawet w wypadku, gdyby nieprzyjaciele trójkolorowego sztandaru popełnili szaleństwo, atakując grupy narodowe".

Podobnie i prasa lewicowa zapowiedziała, że demonstracje wspólnego frontu dadzą Francji przykład godności i opanowania.

W niedzielę o godz. 9-ej rano rozpoczęła się oficjalna część tegorocznego święta narodowego Francji wielką defiladą wojskową na Polach Elizejskich. Defiladę odebrał sędziwy marszałek Francji Petain w otoczeniu członków sztabu generalnego. Na defiladzie obecny był również prezydent Lebrun oraz wszyscy członkowie rządu.

Po raz pierwszy w defiladzie wzięła udział flota powietrzna. 607 samolotów bojowych, skupionych w 7-iu olbrzymich eskadrach powietrznych krążyło przez czas przemarszu wojsk nad Polami Elizejskiemi.

Wśród wielotysięcznych tłumów przypatrujących się defiladzie panowała niezwykła karność i spokój. Widać, że ludność Paryża ściśle stosuje się do nakazu władz, aby uroczysty i dostojny charakter wielkiej tradycyjnej parady wojskowej nie został w niczem zakłócony. Przyczyniają się do tego oczywiście w niemałym stopniu niezwykle silne kordony policji, wojska i gwardji, które krążą już od soboty wieczór po ulicach Paryża, nie dopuszczając nigdzie do wykroczeń przeciw porządkowi.

Od południa nad Paryżem poczęły krążyć liczne samoloty policyjne i wojskowe celem bacznego obserwowania całokształtu ruchu na ulicach miasta. Przelot prywatnych samolotów nad Paryżem został przez władze surowo wzbroniony.

Również bez incydentów odbyły się w niedzielę rano defilady i demonstracje polityczne w Lyonie, Bayonne i Bordeaux.

W Bordeaux za pułkami tamtejszego garnizonu defilował „Ognisty Krzyż", aklamowany entuzjastycznie przez zebrane na ulicach tłumy.

DEMONSTRACJA LEWICY.

Paryż. — Zapowiedziana przez wszystkie lewicowe organizacje polityczne demonstracja pod hasłem walki z faszyzmem rozpoczęła się już o godzinie 10-ej rano kongresem „pokoju i wolności", zwołanym do weledronu w Buffalo.

Po wysłuchaniu przemówień zebrani rozeszli się w spokoju.

Kulminacyjnym punktem programu lewicowego wspólnego frontu miał być jednak pochód z Pl. Bastylji w kierunku Lasku Vincennes. Od przeszło tygodnia dzienniki komunistyczne, socjalistyczne i lewicowe nawoływały do wzięcia w nim udziału, wszystkie masy prolektarjatu i wszystkie organizacje rewolucyjne lewicowe, oraz antyfaszystowskie. Od soboty wieczorem sygnalizowano w Paryżu zjazd lewicowy demonstrantów z kilkudziesięciu punktów departamentu Sekwany. — Obliczano, że w pochodzie weźmie udział 500, a może nawet 600.000 ludzi.

Pochód wspólnego frontu nie zgromadził więcej jak 100.000 ludzi, w tem dużo kobiet i dzieci. Całość sprawiała wrażenie chaosu i dezorganizacji.

DEFILADA OGNISTEGO KRZYŻA.

Paryż. — Pochód Ognistego Krzyża rozpoczął się punktualnie o godz. 18-ej z przylegającej do Pól Elizejskich, Avenue George V. — O godz. 18.30 płk. de la Rocque złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym.

Odbyła się następnie olbrzymia, imponująca defilada oddziałów Ognistego Krzyża na Polach Elizejskich wzbudzając wielki entuziazm wśród setek tysięcy publiczności.

TELEGRAMY

ANTYSEMITYZM W NIEMCZECH.

Berlin. — „National Sozialistische Korrespondenz", omawiając wypadki aresztowań i procesów przeciw osobom pochodzenia niearyjskiego, oskarżonym o wykroczenia seksualne, wyraża życzenie, aby „przedewszystkiem żydom zabroniono pod groźbą kary śmierci, wynajmować i podnajmować mieszkania aryjczykom, zatrudniać w gospodarstwach domowych personel nieżydowski oraz udzielać porad lekarskich lub adwokackich aryjczykom". z

Hamburg. — Ostatnio daje się tu odczuwać fala antysemityzmu. Na przedmieściach Hamburga coraz częściej spotyka się porozlepiane spisy sklepów żydowskich z wezwaniem do ich bojkotu. W pobliskich kąpieliskach Blamkeneseei Krupunder-See widać wielkie napisy zabraniające żydom dostępu do kąpieli.

Po tragicznej katastrofie

kanclerza Schuschnigga.

Wiedeń. — Stan zdrowia kanclerza Schuschnigga i jego syna jest zupełnie zadowalający. Przyczyna strasznej katastrofy dotychczas nie została jeszcze wyjaśniona. Zniszczony prawie zupełnie samochód kanclerza będzie badany dokładnie przez rzeczoznawców z ramienia policji.

Prasa tutejsza poświęcając obszernie wspomnienia pośmiertne zmarłej małżonce kanclerza wyraża równocześnie wielką radość z ocalenia Schuschnigga, który jak się obecnie okazuje tylko cudem uniknął śmierci. Kanclerz wyrzucony z wozu upadł głową na ziemię w odległości tylko 25 centymetrów od ostrego kamienia, Gdyby nie ta okoliczność mógłby kanclerz przypłacić katastrofę tę życiem.

Do Wiednia nadeszły w ciągu nocy z soboty na niedzielę kondolencje wszystkich państw europejskich. Telegram kondolencyjny przysłał również Papież, dalej Otto Habsburg i Zyta.

W Austrji panuje powszechna żałoba. Wszystkie imprezy zostały odwołane.

Stan zdrowia ciężko rannego szofera kanclerza Schuschnigga Tichy'ego przebywającego w szpitalu w Lincu pogorszył się w nocy z soboty na niedzielę tak bardzo, że musiano przywołać księdza, który zaopatrzył go św. sakramentami.

W niedzielę odprawiona została w kościele Karmelitów w Linzu u trumny małżonki kanclerza Msza św. żałobna, na której obecny był prezydent Austrji Miklas, kanclerz Schuschnigg i tłumy publiczności.

Kanclerz Schuschnigg wyraził życzenie natychmiastowego powrotu do Wiednia, dokąd nadejść mają w ciągu najbliższych godzin zwłoki zmarłej.

Wiedeń. — W niedzielę po południu przybył do podmiejskiej stacji Penziny specjalny pociąg ze zwłokami zmarłej tragicznie małżonki kanclerza Schuschnigga. Pociąg składał się z 4 wagonów. Na peronie zgromadził się cały rząd z wicekanclerzem hr. Starhembergiem.

Zwłoki przewieziono do kościoła parafjalnego w dzielnicy Hietzing.

KRĄŻOWNIK POWIETRZNY.

Waszyngton. — Departament wojny dokonał prób z nowym samolotem bombowym.

Aparat ten, wykonany z metalu, zaopatrzony jest w 4 motory. Może on rozwinąć szybkość do 400 klm. na godzinę.

Samolot, ten, zwany krążownikiem powietrznym, stanowi najsilniejszą broń powietrzną, jaką zbudowano dotychczas na świecie.

Długość aparatu wynosi 21 i pół metra. Rozpiętość skrzydeł około 30 m. Waga jego 15.240 kg.

100 tysięcy ofiar

powodzi w Chinach

Tokio. — Dzienniki w Tokio otrzymują z Hankou w Chinach informacje o powodzi spowodowanej wezbraniem fal rzeki Jang-Tse-Kangu ne notowanej od roku 1931.

Wody rzeki Jang-Tse-Kiangu wystąpiły z brzegów i spowodowały katastrofę, która zniszczyła całe prowincje Tien-Mien-Hsien, pozbawiając około 100.000 ludzi życia i niszcząc około miljon domów Hankou jest poważnie zagrożone powodzią.

Woda osiągnęła 51 stóp i 1 cal ponad poziom normalny.

Podniesienie się poziomu o dalsze 11

cali spowoduje kompletne zalanie Hankou.

Miejscowe władze chińskie współpracując z władzami konsulatów zagranicznych i kontrolują przybór wody.

Krwawe starcia

w Belfaście.

Londyn. — W sobotę w nocy stolica północnej Irlandji, Belfast była widownią krwawych zajść, podczas których dwie osoby zostały zabite a 40 osób odniosło rany. Zajścia powstały na tle obchodów, zorganizowanych przez oranistów w rocznicę zwycięstwa Wilhelma Oranskiego nad Jakubem Drugim w roku 1690 nad rzeką Boyne.

Doszło do bardzo gwałtownych starć z nacjonalistami irlandzkimi, którzy rzucali kamieniami, a nawet strzelali do uczestników uroczystości. Policja była zmuszona do interwencji. Na ulicach miasta zjawiły się nawet samochody pancerne i dano kilkanaście strzałów ponad głowami tłumów, co wywołało niesłychaną panikę.

Spokój przywrócono o godz. 1 w nocy. Wśród rannych znajduje się 4 policjantów Dokonano licznych aresztowań.

Rozporządzenie o wyborach

Warszawa. — W „Dzienniku Ustaw" z datą 13 lipca ukazało się rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych, zawierające regulamin do zgromadzenia okręgowego. W rozdziale o zarządzeniu wyborów do zgromadzeń okręgowych, terminy zebrań mają być wyznaczone tak, aby wybory do zgromadzenia okręgowego zostały ukończone nie później, niż 20 dnia po zarządzeniu wyborów do Sejmu.

W postanowieniach o organach powołanych do wyboru delegatów: samorządu terytorjalnego, są rady powiatowe, gminne i miejskie; samorządu gospodarczego — rada izby rolniczej, zebranie plenarne w izbach przemysłowo - handlowej i rzemieślniczej; organizacji zawodowej — zebranie przedstawicieli zarządów; zrzeszenia technicznego i organizacji kobiecych — zarząd; samorządu zawodowego — rady w izbie lekarskiej, adwokackiej i notarjalnej; szkół akademickich — senaty lub zebrania ogólne profesorów.

Kandydatów zgłaszają wydziały powiatowe, zarządy gminne i miejskie (pozatem jedna szósta ustawowej liczby radnych) zarządy izb (jedna szósta statutowej liczby uczestników zebrania). Za wybranych na delegatów uznaje się kandydatów, którzy otrzymali w pierwszem głosowaniu głosy większości, a jeżeli pierwsze głosowanie nie da wyniku, następuje głosowanie ściślejsze, które jest ostateczne.

Podziału liczb delegatów między poszczególne listy kandydatów dokonuje się przez podział głosów, oddanych na listy.

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Jednocześnie ukazało się rozporządzenie min. spraw wewnętrznych o spisach wyborców do sejmu i senatu.

Dekoracja orderami

wybitnych działaczy B. B.

Warszawa. W ub sobotę o godz. 1.30 odbyła się na Zamku warszawskim dekoracja twórców nowego ustroju państwa. Dekoracji dokonał osobiście P. Prezydent Rzplitej.

Orderem Orła Białego został udekorowany p. premjer Sławek.

Wielką wstęgę orderu Polonia Restituta otrzymali byli marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz, wicemarszałkowie Sejmu Car i Makowski, były premjer p. Aleksander Prystor i b. premjer p. Janusz Jędrzejewicz.

Pozatem wielką wstęgę orderu Polonia Restituta otrzymał były referent ustawy konstytucyjnej w Senacie sen. Roztworowski.

Komandorją z gwiazdą Polonia Restituta odznaczeni zostali: podsekretarz stanu w prezydjum Rady ministrów p. Siedlecki, b. poseł i sekretarz generalny BBWR., obecny dyrektor Funduszu Pracy, p. Dolanowski, sekretarz generalny BBWR. p. Brzęk-Osiński i b. referent ordynacji wyborczych w Sejmie, sekretarz generalny klubu parlamentarnego BBWR., p. Podoski.

W akcie dekoracji wzięli udział członkowie domu cywilnego i wojskowego Pana Prezydenta Rzplitej.

Po dekoracji Pan Prezydent Rzeczypospolitej podejmował udekorowanych śniadaniem.

WYROK W PROCESIE KOMUNISTYCZNYM W TOMASZAWIE.

Tomaszów. W ostatnim dniu procesu komunistów, po kilkugodzinnej naradzie sąd wydał wyrok, skazujący: Tenenbauma na 3 i pół roku, Offmanównę i Pomykałę na 3 lata, Weissównę, Cukiera, Chilewskiego i Pawe po 2 lata, Bidermana, Pilgerównę, Kimefelda i Jakubowicza po półtora roku. Blibauma, Edelmana, Gingolda i Popowicza po 10 miesięcy więzienia, zaliczając wszystkim areszt prewencyjny. Pozatem wszyscy skazani zostali na pozbawienie praw obywatelskich w ciągu lat 5-ciu.

Sejm śląski

został rozwiązany.

Katowice. — Prezydent R. P. zarządzeniem z dnia 13 lipca r. b. rozwiązał dotychczasowy Sejm śląski z dniem 14 lipcar. b. W związku z tem na polecenie wojewody Grażyńskiego doręczono marszałkowi Sejmu śląskiego p. Konstantemu Wolnemu zarządzenie P. Prezydenta, rozwiązujące Sejm śląski.

Termin wyborów do nowego Sejmu śląskiego nie został jeszcze ustalony. Nie jest wykluczone, że wybory do nowego Sejmu śląskiego odbędą się w tym samym dniu, co do Sejmu warszawskiego.

Tak więc z dniem 14 lipca br. zakończył żywot stary Sejm śląski, trzykrotnie wybierany od r. 1923. Po raz pierwszy dawny Sejm śląski zwołany został na posiedzeniu w dniu 10 października 1922 r. do Katowic.

Do starego sejmu wybierano 48 posłów, mniej więcej na 25.000 mieszkańców przypadał jeden poseł. Nowy czwarty Sejm śląski obejmować będzie 24 posłów, którzy według nowej ordynacji wyborczej wybrani zostaną w 12-tu okręgach. Każdy okręg wysyłać będzie do Sejmu śląskiego po dwóch posłów.

Katastrofa automobilowa

Żona lekarza zabita, 5 osób rannych.

Tarnów. — W niedzielę w południe na szosie Tarnów — Kraków w odległości 2 i pół klm. od Wojnicza wydarzyła się straszna katastrofa automobilowa, która pociągnęła za sobą ofiary w życiu ludzkim.

Autem zdążającym z Tarnowa do Krakowa prowadzonem przez Stanisława Słoninkę, jechał dr. Wolański z Krakowa wraz z żoną i kilku osobami. W pewnej chwili z niewiadomej dotychczas przyczyny, spadła opona z przedniego koła, skutkiem czego auto zarzuciło i trzykrotnie się przewróciło wpadając do przydrożnego rowu, przyczem uległo zupełnemu rozbiciu.

Z pod gruzów rozbitego auta rozległ się przeraźliwy jęk. Nadbiegli włościanie zobaczyli obok leżącą bez życia dr. Wolańską Irenę, lat 25, zaś z pod szczątków rozbitego samochodu wydobyto ciężko rannych właściciela auta Stefana Słoninkę, oraz żonę jego Zuzannę. Dr. Roman Wolański, został lekko ranny, jak również Marja Możdziżowa i Teodor Kocwa. Rannych przewieziono do szpitala powszechnego w Tarnowie.

OKROPNE SKUTKI BURZY W POW. POSTAWSKIM.

Wilno. — Nad powiatem postawskim przeszła gwałtówna burza z wielką ulewą i piorunami.

W kilkunastu wsiach spaliły się zabudowania gospodarcze. Silna wichura zerwała dachy z kilkudziesięciu chat. Ulewa zalała pola i drogi, wskutek czego na niektórych traktach i drogach nie można było przejechać. Od uderzenia piorunów odniosło porażania kilkanaście osób, a jedna kobieta została zabita.

KRWAWA TRAGEDJA NA POSTERUNKU P. P.

Olkusz. — W niedzielę około godz. 11 przed południem w lokalu posterunku P. P. w Skale koło Ojcowa w niewyjaśnionych na razie okolicznościach posterunkowy Stefan Wyrwał wystrzałem z rewolweru pozbawił życia komendanta posterunku Feliksa Stangreta, poczem sam odebrał sobie życie, strzelając do siebie z tego samego rewolweru.

Zabójca a zarazem samobójca od pewnego czasu cierpiał na rozstrój nerwowy, przebywał nawet w zakładzie psychjatrycznym.

W czasie tragicznego wypadku nikogo więcej w lokalu posterunku nie było. Oby dwaj osierocili nieletnie dzieci.

Urlopowani z więzienia bandyci

stoczyli krwawą bitwę z policją.

Warszawa. — Do lokalu spółdzielni mleczarskiej w Sterdyni w powiecie Sokołowskim, wtargnęło pięciu włamywaczy, którzy rozbili kasę ogniotrwałą i skradli 5.000 złotych. Zawiadomiony o kradzieży posterunek policji w Sterdyni zaalarmował okoliczne posterunki i razem z nimi rozpoczął pościg za bandytami.

Z Korczewa podążył z pomocą tamtejszy posterunek z komendantem, przodownikiem Stanisławem Sińczukiem na czele.

We wsi Rudniki, przodownik Sińczuk zetknął się z bandytami, którzy ostrzeliwali ścigających ich policjantów. Wywiązała się obustronna walka, podczas której przodownik Sińczuk został ciężko raniony w prawą rękę i brzuch. Po przewiezieniu do szpitala wiejskiego w Siedlcach przodownik Sińczuk zmarł z odniesionych ran.

W wyniku strzelaniny został również zabity jeden z bandytów, Garug, drugi Fedorczuk został raniony. Bandyci, których urlopowano z więzienia byli uzbrojeni w rewolwery i granaty. Pościg za bandytami trwa.

KRONIKA

Częstochowa
16 LIPCA
Wtorek

Dziś — M. B. Szkapl.
Jutro — Aleksego w.
Wschód słońca o godz. 3,45
Zachód „ „ 19,54
Kalendarzyk historyczny:
Konfederacja warszawska po śmierci Zygmunta III 1632 r.

— Pielgrzymka niewidomych na Jasnej Górze. Druga piesza pielgrzymka Zjednoczenia Pracowników Niewidomych w liczbie przeszło 200 osób, która wyruszyła z Warszawy w dniu 2 lipca r.b. pod przewodnictwem ks. Zimińskiego, przybyła w sobotę dn. 13 lipca o godz. 16-ej do Częstochowy.

Z inicjatywy Zarządu Zjednoczenia Pracowników Niewidomych w dzisiejszy poniedziałek o godz. 8 rano odprawione zostało na Jasnej Górze nabożeństwo żałobne za duszę ś.p. Marszałka Piłsudskiego.

W dniu 16-ym b.m. pielgrzymi pod sztandarem Zjednoczenia Pracowników Niewidomych wyjadą do Krakowa celem uczczenia zwłok ś.p. Marszałka Polski i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu.

— Z ruchu pątniczego. Na niedzielę ub. przybyło do Częstochowy na Jasną Górę kilka pielgrzymek, m. in. zaś wielka, licząca około 2000 osób pielgrzymka z Piotrkowa w dwuch grupach, pieszo i koleją, z Pułtuska około 800 osób, duża pielgrzymka 1500 osób z Myszkowa, i kilkanaście kompanij mniejszych z różnych stron kraju, jak z Cichanowa 26 osób, z Nieświeża 40 osób itd.

— Z niedzieli. Ubiegła niedziela przeszła pod znakiem niepogody. Już od wczesnego rana padał drobny deszcz, po południu zaś zachmurzone niebo rozdeszczyło się na dobre. Wszelkie wycieczki podmiejskie były znów i tej niedzieli stracone. W poniedziałek od rana panuje słoneczna pogoda i wzrastające ociepleniе.

Z poświęcenia organów

w kościele parafjalnym św. Barbary

Wczoraj, w niedzielę, w kościele parafjalnym św. Barbary w Częstochowie odbyła się piękna uroczystość poświęcenia organów, sprawionych przez parafjan celem uczczenia 50-lecia kapłaństwa Przewielebnego Ks. prałata Marjana Nassalskiego.

Podniosłego aktu poświęcenia organów dokonał J. E. ks. Biskup dr. Teodor Kubina o godz. 10.30 rano.

W pięknie odnowionym kościele na długo jeszcze przed przybyciem J. E. Ks. Biskupa dr. T. Kubiny zgromadziły się liczne rzesze wiernych. Przybyli również pp.: wice-starosta Bielawka, liczne duchowieństwo, przedstawiciele organizacyj, społeczeństwa, kolonji francuskiej oraz tłumy parafjan.

J. E. Ks. Biskupa powitał przy wejściu ks. prał. M. Nassalski na czele duchowieństwa, poczem J. E. Ks. Biskup, poprzedzony niesionym krzyżem i sztandarami organizacyj katolickich, wprowadzony został procesjonalnie do kościoła przy śpiewie chóru św. Barbary.

Po krótkiej modlitwie przed bocznym ołtarzem św. Teresy J. E. Ks. Biskup udał się na chór i dokonał poświęcenia pięknych organów, imponująco wyglądających na tle chóru. Po poświęceniu J. E. Ks. Biskup zeszedł przed główny ołtarz.

Zgodnie z programem w tym czasie prof. Konserwatorjum p. Feliks Nowowiejski wykonał na nowopoświęconych organach J. S. Bacha: Toccatę i fugę D-mol.

Kościół zajaśniał zapalonemi wszystkimi światłami.

Od ołtarza J. E. Ks. Biskup wygłosił następnie dłuższe przemówienie: — Wielebny proboszczu i moi mili w Jezusie Chrystusie — rozpoczął swoje piękne i podniosłe kazanie J. E. Ks. Biskup. — Bóg jest godłem i źródłem naprawdę czystej i wzniosłej radości. Piękno to na świecie pochodzi od Boga i dąży do Niego. Piękno w przyrodzie jest jak i w poezji i w malarstwie, czy muzyce darem od Boga Wszechmogącego. Dlatego też tyle piękna w kościele łączy się dla podniesienia źródlanej piękności, aby człowiek, który odczuwa głód duchowy, przemówić mógł do Boga.

Czcigodny wasz prałat przez 50 lat wiary i 50 lat pracy starał się budzić w sercach ludzi miłość i tęsknotę do piękna Boga, w tej starej świątyni z kamienia, gdzie Bóg zamieszkał w Najświętszym Sakramencie.

I dlatego to ks. prałat, kiedy jest ten dzień, który pragnął obchodzić, dzień w pięknym kościele — jest szczęśliwy, że wasze dusze starają się zbliżyć do Boga.

I oto powstały nowe organy. Wszyscy odczuwali potrzebę, aby urzeczywistnić jego pragnienia, aby w ten sposób uczcić jego Jubileusz służby dla Boga, służby wśród was. I dlatego szczęśliwy jest on.

Muzyka jest jakby głosem Boga. Różnemi tonami szuka Go i służy Mu. Ludzie oddawna odczuwali potrzebę chwalenia Boga, odczuwali tę piękność i tę miłość, aby to wyrazić tonami wielkiej sztuki — śpiewali pieśni i wynaleźli te piękne organy, będące najwspanialszym instrumentem chwalenia Boga. Bo one umieją wyrazić i burzę, i tęsknotę i radość i Majestat Boży i umieją chwalić tego Boga.

Dziś jest tu radość. Dziś w sercach waszych żyje radość, bo wasze serca przez organ szukają i pragną wypowiedzenia się. Jest radość wypowiedzenia tęsknoty i potrzeby piękna w tych ciężkich i przykrych czasach.

Życzę wam, aby organy te grały na długie lata, ażeby te organy mimo różnych tonów, zawsze utrzymywały tę piękną harmonję między proboszczem a wami. Dziękuję wam z całego serca, że wśród was żyje to wielkie poczucie piękna i składam Ks. proboszczowi najserdeczniejsze życzenia. Pracujcie dalej tak ofiarnie i wytrzymajcie w tej ofiarności, aby pełna radość pozostała wśród was, w jego sercu i innych.

Dziękuję wam za zrozumienie, a przedewszystkiem Kolonji francuskiej, Ks. proboszczowi i wszystkim wam, drodzy, że w tym kościele jest piękno, które oby rozeszło się po całej parafji i całej Częstochowie.

Po wygłoszonem kazaniu uroczystą sumę odprawił ks. wikarjusz Patykiewicz, a chór pod dyr. A. Nowaka z towarzyszeniem nowych organów odśpiewał kilka pieśni.

Na tem część pierwsza uroczystości poświęcenia organów w kościele św. Barbary została zakończona. Po południu odbył się podniosły koncert muzyki religijnej.

Z koncertu religijno-organowego

w kościele św. Barbary.

Z okazji uroczystości wstawienia nowych organów w kościele św. Barbary odbył się w niedzielę o godz. 5-ej po poł. koncert organowy, który dla częstochowian był nietylko atrakcją lecz i nowością na punkcie gry organowej, tymbardziej, że głównym wykonawcą był prof. Feliks Nowowiejski, rozgłośnej sławy kompozytor i wykonawca, laureat, cieszący się zasłużoną sławą zarówno i zagranicą, jak i u nas.

Koncert zaszczycił obecnością swoją J. E. Ks. Biskup Dr. Teodor Kubina. Obecnym był O. Norbert Motylewski, przeor klasztoru Jasnej Góry wraz z O. Romanem. Obecnym też był duży zastęp duchowieństwa, członków Kolonji francuskiej przedstawicieli społeczeństwa przy licznie zebranej publiczności.

W części 1-ej p. O. Hermańczyk, organista z Peplina i dyr. szkoły muzycznej, odegrał na organach Liszta — preludjum i fugę, oraz C. E. Stehlego — fantazję i

fugę oparte na tematach pieśni „O sanctissima", imponując zarówno muzykalnem traktowaniem utworów, jak i dostosowaną do stylu utworów techniką.

Następnie chór mieszany pod batuta miejscowego organisty p. Nowaka odśpiewał pięknie kantaty ks. E. Gruberskiego i ks. Chlondowskiego przy akompanjamencie p. J. Kowalskiego. Część pierwsza skończyła się, a licznie zebrani słuchacze skupili uwagę, wiedząc, że za chwilę przemówi do niej czarującemi dźwiękami organu mistrz Nowowiejski.

Zaczęły płynąć te piękne tony, które brzmiały już to potężnie lub cichły stopniowo, aż dochodziły potem jakby z oddali ledwie dosłyszalne a jednak tak do duszy przemawiające i wzruszające. Wrażenia te odnosili słuchacze w „adagio", które nastąpiło po odegraniu „allegro" koncertu 1-go J. S. Bacha.

Znów nowe wrażenia, lecz inne, pełne potężnych zmagań się tonów, kaskady szybkich tonów, imponująca technika, świetne zmiany mieniących się barw tonów, to „finał" koncertu.

Przed wstępnym n-rem organowym odegrał na skrzypcach „Grave" F. Bacha prof. Tadeusz Wawrzynowicz, łącznie z organem w wykonaniu prof. F. Nowowiejskiego. Całość wywierała wrażenie wysoce podniosłe, szerokie i rozlewne tony mile przemawiały do dusz słuchaczy. Końcem wieńczącym dzieło, było odegranie przez profesora Nowowiejskiego symfonji własnej 3-ej z cyklu 9-ciu symfonji organowych. Symfonja ta nosi tytuł „Wspomnienie z Lourdes", w której często słyszysi motyw tej znanej pieśni do Matki Boskiej. Jest to utwór wspaniały i oryginalny o fakturze nowoczesnej, kojarzącej w sobie wszystkie środki techniki kompozytorskiej, w którym charakter stylu religijnego dominjuje. Prof. Feliks Nowowiejski za zasługi położone na niwie muzyki kościelnej mianowany został szambelanem papieskim, a za zasługi położone na polu muzyki wogóle jest również laureatem nagrody państwowej. Symfonja składa się z trzech wielkich części: 1) Toccata, 2) Recitativo Pastorale, 3) Epilog. Odtwarza ona te potężne wrażenia, jakich doznaje się w Lourdes. To też wrażenia te udzieliły się słuchaczom. Wspaniały utwór, jako też i mistrzowskie wykonanie wrażenia te potęgowały i z pewnością Częstochowa będzie je długo pamiętać. Należy też przyznać, że piękne organy wyrobu fabryki Wacława Biernackiego brzmiały wspaniale i słusznie były wyrazicielem tych wzniosłych wrażeń.

Na zakończenie odśpiewano z udziałem organów hymn „Boże coś Polskę".

L. Wawrzynowicz.

Nowe wspaniałe organy pochodzą z firmy Wacława Biernackiego w Warszawie. Do oceny i przyjęcia organów powołaną została komisja, złożona ze specjalistów muzyków w osobach: pp. prof. Feliksa Nowowiejskiego, rozgłośnej sławy kompozytora i wirtuoza na organach, Oskara Hermańczyka, organisty w katedrze pelplińskiej, Ludwika Wawrzynowicza, dyr. Szkoły muzycznej oraz chóru Jasnogórskiego i Jana Kowalskiego, organisty katedralnego. Orzeczenie komisji stwierdziło protokularnie, że organy posiadają 20 registrów, dwie klawiatury (manuały), najnowsze połączenia i kombinacje, pedał złożony z 30 dźwięków. Struktura szafy b. estetyczna i zgodna ze stylem kościoła. Stwierdzono, że mechanizm działa precyzyjnie, brzmienie organu szlachetne. Elektromentylator funkcjonuje b. dobrze i cicho. Do budowy zostały użyte materjały wyborowe. Komisja stwierdziła, że organy zbudowane zostały artystycznie i solidnie według najnowszych zasad techniki. Praca komisji trwała w ciągu całego dnia w dniu 13 b. m., a badania były bardzo szczegółowe. Wydane przez komisję orzeczenie stwierdza, że świątynia św. Barbary posiada od chwili obecnej organy piękne i wartościowe.

Stanisław Pilosiewicz, wychowanek tutejszego gimnazjum imienia H. Sienkiewicza, ukończył Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie uzyskując tytuł inżyniera.

Tragiczny wypadek

przy ulicy Trzeciego Maja

STARY MUR I BRAMA PRZYDUSIŁY BAWIĄCE SIĘ DZIECI. — JEDNO DZIECKO ZABITE, DRUGIE WALCZY ZE ŚMIERCIĄ.

Wczoraj Częstochowę obiegła lotem błyskawicy wiadomość o tragicznym wypadku, jaki miał miejsce w posesji domu nr. 22 przy ul. Trzeciego Maja.

W sobotę ub. odbywało się przeprowadzane rzeczy przez bramę na tej posesji między podwórzami dwuch sąsiadujących ze sobą domów.

Przeprowadzce tej, jak zwykle, przez ciekawość przyglądały się i małe dzieci lokatorów domu nr. 22.

Po przeprowadzce, gdy trzeba było zamknąć bramę, wyrazili chęć uczynienia tego dwaj starsi chłopcy, przyczem należy zaznaczyć, że brama umieszczona była na dwuch słupach, opartych o 3—4 metrowy, stary mur, z kamieni t. zw. wapniaków, bez specjalnego fundamentu. Mur z jednej strony od ubikacji zawalił się kiedyś i w tem miejscu został zastąpiony deskami, lecz druga część rozsypującego się muru pozostała.

Przy zamykaniu rozweseleni chłopcy trzasnęli silnie obu połówkami zawieszonej na hakach bramy.

Przechodząca właśnie jedna z lokatorek odwróciła się, chcąc zwrócić dzieciom uwagę na niebezpieczeństwo runięcia bramy, gdy w tym momencie nastąpiło drugie trzaśnięcie i ogłuszający huk walącego się muru wśród tumanu kurzu.

Z pod leżącego gruzu dobiegły ją przeraźliwe jęki, bezwłocznie więc zaalarmowała sąsiadów i rodziców na drugiem podwórzu, którzy rzucili się z pomocą.

Po rozpaczliwem odrzucaniu pokrwawionych kamieni wydobyto z pod nich 6-letnią Alicję Gwiznerównę, nieprzytomną, pokrwawioną i ogólnie poranioną, tak, że nieszczęśliwe dziecko momentalnie zesinjało.

W dalszem gorączkowem poszukiwaniu dotarli spieszący do drugiego przysypanego dziecka, 7-letniego Jerzyka Jana Geberta, który został przytłoczony przewróconym słupem, służącym jako oparcie dla bramy.

Słup upadł tak fatalnie na chłopcu, że wbił mu się w czaszkę wystającym hakiem, służącym do zawieszenia bramy, powodując natychmiastową śmierć chłopca. Ponadto całe ciało, było poranione ostremi kamieniami.

Rozwalony mur przez nierówność gruntu spadł na stojące dzieci o trzy metry od bramy, przysypując je grubą warstwą, tak, że spieszny ratunek był bardzo trudniony.

Natychmiast po nieszczęśliwym wypadku zawiadomiono policję i pogotowie, które ciężko ranną dziewczynkę przewiozło do szpitala Najśw. Marji Panny, a zabitego chłopca po stwierdzeniu zgonu przez lekarza przeniesiono do mieszkania rodziców w suterenie do czasu przybycia komisji śledczo-lekarskiej.

Najboleśniejszem dla zrozpaczonej biednej matki i ojca jest fakt, że dziecko jakby przeczuwając swój tragiczny koniec, po zjedzeniu kolacji — powiedziało — „daj mamusiu buzi, dziękuję za wszystko" i wybiegło na podwórze.

W pięć minut później przestało żyć. Rozpacz biednych rodziców nie ma granic.

Przed domem i miejscem tragicznego wypadku gromadziły się wczoraj przez cały dzień liczne rzesze mieszkańców tej dzielnicy, komentując żywo straszne to wydarzenie.

Z teatru Kameralnego.

„POCAŁUNEK PRZED LUSTREM" — SZTUKA W 3-CH AKTACH (8-MIU ODSŁONACH) WŁ. FODORA.

Teatr dostarcza swym bywalcom jaskrawych kontrastów. Po kilku lżejszych komedjach i po „Marjuszu" sztuce mimo wszystko pogodnej i słonecznej, tym razem teatr sięgnął w dziedzinę sensacji, wystawiając głośną sztukę węgierskiego autora Fodora.

W „Pocałunku przed lustrem" autor dopuścił się zręcznej wolty w poszukiwaniu czegoś nowego. Właściwy bowiem problemat jest stary jak świat. Jak według ludzkich kryterjów osądzić zabójstwo, gdy zdradzany mąż zabija wiarołomną żonę? Pytanie to, raczej retoryczne, niż istotne, nabiera treści, gdy, jak w sztuce Fodora, w grę wchodzą dwa dramaty, dwie zdrady i dwa pocałunki przed lustrem.

Przebieg pierwszego dramatu jest prosty: mąż, całując żonę, dojrzał w lustrze wyraz niechęci czy nawet odrazy na jej twarzy. Śledzi żonę, chwyta ją „in flagranti" i zabija. Historję tę opowiada już w więzieniu swojemu przyjacielowi adwokatowi, który ma bronić go przed sądem. Adwokat, wróciwszy do domu, powtarza świadomie eksperyment przed lustrem ze swoją żoną i, ku swemu przerażeniu, odkrywa te same objawy. Tu powstaje drugi dramat zazdrości, bardziej skomplikowany, choć coprawda nieco sztuczny. Adwokat sam skolei przeżywa te same tortury, które przeżywał jego przyjaciel. Śledzi żonę i przekonywa się, że jest zdradzany. Przyjaciela udaje mu się obronić dzięki wspaniałej mowie, w którą włożył całą żarliwość i ból, jakby bronił samego siebie, postanowił bowiem ukarać własną żonę śmiercią za zdradę.

W filmie, jest bowiem i przeróbka filmowa tej sztuki, po kulminacyjnej scenie sądowej dramat załamuje się w nieoczekiwanym efekcie końcowym: zdradzony mąż daruje życie żonie, ale za to... tłucze lustro, które zdradziło prawdę. Taki „happy end" dorobiono w filmie, w oryginale sztuki zakończenie jest bardziej prawdopodobne i zarazem bardziej zrozumiałe.

W sztuce, kładącej większy nacisk raczej na efekcie, podziwiać trzeba umiejętne stopniowanie napięcia dramatycznego oraz szereg doskonale ułożonych scen, które przy dobrem wykonaniu robią wrażenie. Świetnie też wypadł djalog między zabójcą i adwokatem w II odsłonie, scena rozmowy adwokata z żoną przed rozprawą sądową, sam epizod z sądu i wreszcie emocjonujące zakończenie. W całości rzecz szła nader sprawnie i żywo pod reżyserją p. S. Dębicza.

Trudną, wymagającą dużej skali artystycznej rolę adwokata wykonał p. Z. Tokarski znakomicie, grając z ekspresją, a mowę obrończą w scenie sądu wypowiedział nader sugestywnie. W roli żony p. H. Wańska stworzyła świetnie wycieniowaną postać kobiety, kochającej również dwuch mężczyzn. P. Kazimierz Brodzikowski w roli dr. Pettenhofa, zabójcy z zazdrości, nadał swej figurze scenicznej linję psychologiczną i był doskonały. Kapitalną, mistrzowską sylwetkę aplikanta adwokackiego, półpijaka i półfilozofa, stworzył p. W. Malinowski. Rolę groźnego prokuratora zagrał pierwszorzędnie p. R. Górowski. W dobrych epizodach cały zespół: pp. H. Gallowa, A. Rada, S. Stępniówna, H. Łopuszańska i K. Tarnowska oraz pp. J. Liedtke, S. Martyska, A. Buczyński, J. Kopczewski i in. — Oklaski były huczne.

„Pocałunek przed lustrem" będzie niewątpliwie cieszyć się dużą frekwencją publiczności

—i.).

OSTATNIE WIADOMOSCI

OŚWIADCZENIE CESARZA ABISYNJI.

Nowy Jork 15.7. — Cesarz Abisynji na prośbę „New York Times" przesłał temu pismu drogą kablową oświadczenie, w którem stwierdza m,. in., że jest zdecydowany odrzucić wszelką propozycję oddania pod zarząd Włoch jakiejkolwiek strefy.

Cesarz zaznacza, że tworzenie tego rodzaju stref prowadzi nieuchronnie do aneksji.

„LEGJON BRYTYJSKI" W BERLINIE.

Berlin 15.7. — Przybyła tu delegacja „Legjonu Brytyjskiego„' organizacji, grupujących byłych kombatantów angielskich powitali na dworcu przedstawiciele organizacji byłych wojskowych niemieckich. Na czele delegacji angielskiej stoi major F.-W. C. Fetherstone-Godley.

WYPADEK RTM. KULESZY.

Berlin, 15.7. — W Deberitz pod Berlinem uczestniczący w konkursach hippicznych rtm. Kulesza uległ wypadkowi. Jeździec upadł na przeszkodzie wraz z koniem i doznał cięższych obrażeń.

ZATONIĘCIE PAROWCA.

Londyn 15.7. — Z Szanhaju donoszą: W pobliżu miejscowości Ting-Hai, w zatoce Hang-Czu zatonął chiński parowiec „Mauili", na którego pokładzie znajdowało się 500 pasażerów. Liczba ofiar jest bardzo wysoka i ma przekraczać 100 osób. Powodem katastrofy jest przeciążenie statku.

DEFEKT KIEROWNICY BYŁ POWODEM KATASTROFY AUTA KANCL. AUSTRJI.

Wiedeń 15.7. — Po tragicznej katastrofie auta kanclerza Schuschnigga koła miarodajne podkreślają, że rozpowszechniane przez pewne sfery pogłoski o rzekomym zamachu są całkowicie pozbawione podstaw. Rząd będzie ścigał osoby, kolportujące tego rodzaju wiadomości.

Płk. Adam, sekretarz generalny frontu patrjotycznego, w przemówieniu przez radjo oświadczył, że jak wynika z dotychczas zebranych danych, katastrofa z samochodem kanclerza Schuschnigga spowodowana została przez defekt w kierownicy. Samochód kanclerza badany jest obecnie przez rzeczoznawców.

Wybory do Sejmu i Senatu

wyznaczone na 8 i 15 września

Warszawa, 15.7. — Dzisiejszy Dziennik Urzędowy zawiera rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej o wyborach do Sejmu i Senatu.

Wybory do Sejmu, wyznaczone zostaną dzień 8 września, a wybory do Senatu na 15 września r. b.

GROŹNY POŻAR.

Lwów 15.9. — Groźny pożar wybuchł w budynkach fabryki tytoniu w Winnicach. Na miejsce wypadku wyjechały 4 motopompy ze strażakami. Po prawie 4-godzinnej bardzo uciążliwej akcji ratunkowej zdołano pożar umiejscowić tak, szkody nie są zbyt wysokie.

Kronika sportowa

R.K.S. (Radom) — BRYGADA 1:0. Mecz odbył się w Radomiu. Do przerwy 0:0.

C.K.S. (Czeladź) — S.K.S. (Starachowice) 7:2. Mecz odbył się w Czeladzi. Do przerwy 3:0. Sędziował p. Scherer z Częstochowy.

OBWIESZCZENIE.

Mając na uwadze należyte zabezpieczenie interesów wszystkich obywateli uprawnionych do głosowania do Senatu, według uchwalonej ostatnio przez Sejm Ordynacji Wyborczej do Senatu oraz działając w interesie tychże osób jak i prawidłowego sporządzenia spisu wyborców, wzywa się niniejszem wszystkich zamieszkałych na terenie miasta obywateli, którzy:

1) są odznaczeni Orderami Orła Białego, Orderem Virtuti Militari, Krzyżem lub Medalem Niepodległości, Krzyżem Walecznych, Orderem Odrodzenia Polski lub Krzyżem Zasługi.

2) ukończyli szkołę wyższą lub zawodową stopnia licealnego, liceum pedagogiczne albo szkołę podchorążych,

3) ukończyli jedną ze szkół równorzędnych określonych w ustępie 2 albo posiadają stopień oficerski,

4) posiadają jako czynni nauczyciele dyplomy (świadectwa) uprawniające do nauczania w publicznych szkołach powszechnych, w szkołach średnich ogólno - kształcących lub zakładach kształcenia nauczycieli, choćby nie odpowiadali warunkom określonym w pkt. 2 niniejszego oświeszczenia, by w nieprzekraczalnym terminie od dnia 12.VII r. b. do dnia 20.VII r. b., włącznie zgłosili osobiście lub przez osoby trzecie wzgl. w drodze korespondencyjnej swe prawa w biurze Zarządu Miejskiego pokój nr. 1 (gmach frontowy) w godzinach od 10-tej do 13-tej i od 17-tej do 19-ej celem odpowiedniego zarejestrowania ich i przy zgłoszeniu przedstawili jednocześnie dowody niewątpliwie stwierdzające rodzaj i stopień ich odznaczenia wzgl. ukończenia jednej ze szkół wyliczonych w pkt 2, 3 i 4 niniejszego obwieszczenia.

Zauważa się jednocześnie, że wyżej podany termin zgłaszania się jest ostateczny i nie będzie przez Zarząd Miejski przedłużony, wskutek czego wszyscy uprawnieni w myśl powyższego do czynnego prawa wyborczego do Senatu winni dokonać zgłoszenia swych praw w przewidzianym trybie.

W końcu wyjaśnia się, że prawo wybierania do Senatu nie służy obywatelom wyżej wyszczególnionym, którzy przed dniem zarządzenia wyborów do Izb Ustawodawczych nie ukończyli lat 30.

Tymczasowy Prezydent Miasta
(—) Jan Mackiewicz.

Sprzeczka

— Co mi tam pleciesz duby — mówił Piotr do Jana. —
Na dobre tysiąc stawek jest jedna wygrana,
Portki przegrasz, zostaną ci długi i smutki. —
To rzekłszy wlazł do knajpy i opił się wódki.
A Jan, kupiwszy losy, czekał najspokojniej,
I cierpliwość została nagrodzona hojnie,
Bo przy pierwszem ciągnieniu, ani mniej ani więcej,
Na numer pana Jana padło sto tysięcy!
Tu dopiero Piotr począł drapać się w łysinę
I łbem trykać o szafę, zajęta za długi.
Zaś Jan znów kupił losy i tak się zawinął,
Że w następnem ciągnieniu wygrał po raz drugi!

— **Nocne dyżury aptek.**

W nocy z dnia 15 na 16 bież. miesiąca otwarte będą następujące apteki p. Kozankiewicza i Frydego, III Aleja 50, p. J. Pogorzelskiego, Narutowicza nr. 44

Najstarsza wytwórnia PARASOLI S. Grabinera przeniesiona do sklepu frontowego Aleja nr. 10. Ceny znacznie zniżone, również na reparacje i pokrycia.

PONIEWAŻ p. Podolski poczuł się dotknięty wypowiedzianemi przeze mnie słowami i gestem przy wspólnych żartach w dn. 13 V. b. r., wobec czego op. Podolskich zamieszkałych w Rakowie przepraszam

P. Wieczorek.

ZA DŁUGI mego męża Jana Szymczyka, nie odpowiadam

Marja Szymczyk.

DOMEK do sprzedania na Stramiu ul. Wolna 14.

SŁONECZNY pokój z kuchnią z wygodami do wynajęcia ul. Stara nr. 5. 1340

WSZYSTKIE sklepy „Jedności" rozpoczęły sprzedaż mleka odciąganego po gr. 5 za litr.

PLACE po 600 m.² do sprzedania przy ul. Kordeckiego Wiadomość Stradom, Piastowska 108.

ZGUBIONO kartę mobilizacji wydaną przez 36 p. p. Warszawa - Praga na imię Władysław Szczak

ZGUBIONO dowód kojejowy nr. 055011 wydany przez D. O.K.P. w Warszawie na nazwisko Eugenin Siudeja. 1332

Morze — to okno na świat.

CAŁA POLSKA ŚPIEWA

CODZIENNA AUDYCJA RADJOWA W SEZONIE LETNIM

„Targ o mandaty“

W socjalistycznym „Robotniku“ red. M. Niedziałkowski w ten sposób przedstawia rozpoczynający się już „targ o mandaty“:

„Z poza BBWR. do wyścigu stanęli przedewszystkiem kierownicy pewnych kół społeczeństwa żydowskiego,. Odbyła się jak donoszą pisma, wspólna konferencja klerykałów, rabina Lewina, „żydowskich sfer gospodarczych“ i sjonistów małopolskich grupy pos. Rozmaryna. Rozdzielono podobno zgodnie przydzielone łaskawie mandaty; tu dwa, tam jeden, gdzieindziej — znowu dwa. Będzie rabin Lewin, będzie rabin Rubinsztejn, będzie pos. Rozmaryn; resztę wezmą „sfery gospodarcze“. żydowski robotnik czy żydowski rzemieślnik otrzyma do... „wyboru“ ustaloną i jedyną listę kandydatów... Doprawdy idealna sytuacja!

Ukraińskie „Undo“ nie zakończyło bodaj dotąd rokowań. Chodzi tak samo o „przyjaciół“. Sześć mandatów? Siedem mandatów? W ramach „przydziału“ ukraiński chłop i ukraiński robotnik ujrzą przed swemi oczyma również jedyną listę nazwisk, „uzgodnioną“ zawczasu z odnośnym p. wojewodą. Listę sporządzi Komitet Centralny „Undo“. P. wojewoda zatwierdzi. Parę mandatów wypadnie— rzecz prosta — zastrzec dla wiernych BBWR. dawnych „moskalofilów“.

Znajdzie się — sądzić wolno — jedno miejsce i dla jakiegoś „parade — Białorusina“...

Słowem mówiąc językiem handlowym, mamy „monopol“ dla BBWR. plus „przedsiębiorstwa koncesjonowane — Komitet Centralny „Undo“, klerykali żydowscy, grupa sjonistyczna pos. Rozmaryna, ewentualnie „parade-Białorusin“

W ramach tego środowiska odbywa się targ o mandaty“.

W państwie nocy

Hale targowe Paryża.

W sercu uśpionego Paryża ruch ogromny. Noc w noc, w migotliwem świetle latarń uwijają się ludzie we dnie niewidzialni. Ludzie, którzy pracują nad zaopatrzeniem całego Paryża w żywność. Wielkie hale ożywiają się. Pod ich łukami, na chodnikach, na jezdni nawet wyrastają góry czerwonych soczystych truskawek, rubinowych wisien, opalonych na słońcu południa moreli. puszystych brzoskwiń... moc nieprzebrana, cała gama kolorów. Może tu właśnie Mickiewicz dumał o odległym warzywniku na Litwie. Bo oto piętrzą się metrowej wysokości stosy świeżej lśniącej od wody marchwi, rzodkiewek o swawolnych wąsikach i eleganckich, długich ogórków inspektowych. I te inne warzywa o rozmaitych nazwach, różne sałatki, od jasnej do ciemnej zieleni, wszystko uszeregowane w największym porządku. Nie tak jak u nas — małe straganiki z „rozmaitościami“.

Prędko przechodzę przez halę z rybami. Tu pluskają ryby sprowadzone odwiecznym zwyczajem z Normandji i Bretanji. Francuz lubi ryby i zna się na smakołykach morskich. Utartym szlakiem, od XV wieku, ciągnęły karawany rybne z Normandji do Paryża. W kronikach Paryża cała historja tych rybnych karawan jest zapisana i do dnia dzisiejszego niektóre ulice noszą ich nazwę.

Ulica szeroka, jaśniej oświetlona, migocą światła „bistra“ (szynk). Słychać śpiewy, nawoływania, muzykę orkiestrjonów i skrzypce w eleganckiej, bo drogiej spelunce „U ojca Jakuba“.

Ale ten wąż szarych smutnie czekających ludzi? Czem są i na co czekają? Jakiś człowiek w białym fartuchu objaśnia coś głośno i rozdaje duże, żelazne numery. Szereg posuwa się w jego stronę. Ludzie chwytają numerki i rozbiegają się w różne strony. Znoszą skrzynie, ładują towary. To przygodni tragarze — czasami łaziki, nieraz artyści, lub studenci. Poznałam wśród nich trzech studentów — Polaków. Nikt ich nie pyta się o nazwisko, ani o zawód. Rano, gdy zwrócą swoje numery, dostaną 15 franków i na tem koniec Widzę jeden z tych bezimiennych. młody i wątły chłopiec, ugina się pod ciężarem kawała krwistej wołowiny. Wyładowywaniu mięsa przygląda się człowiek czarno ubrany, w długich do kolan, lakierowanych butach. Od pasa zwiesza mu się złoty sztylet. Znak cechu rzeźniczego. Człowiek ten należy do 300 władców Paryża, którzy mocno dzierżą w swych rękach monopol handlu mięsem. O bogactwach tych trzystu mówią wiele w Paryżu. Dzisiaj pan ten osobiście pilnuje dostawy mięsa do hal, ale w niedzielę, lub poniedziałek (dla rzeźników dzień wolny od zajęć) napewno spotkamy go w najdroższem kasynie na brzegu morza, w Dreauville...

Już blisko trzecia. W halach ruch gorączkowy, wzmożony. Ciągną ostatni maruderzy — wozy z kalafiorami. Koło straganów z gorącemi parówkami gromadzą się robotnicy. O tej porze „fryty“ i parówki w długich, wydrążonych bułkach mają wielkie powodzenie. Na dodatek chrzan, pieprz i ocet. Ludzie śpiesznie pochłaniają takie porcje za 1 i pół fr. Dowcipkują, śmieją się i śpiewają. Słychać donośne głosy przekupek i szczekanie psów.

O szóstej przeważnie już wszystkie tranzakcje są załatwione, a o 10-ej spokojny przechodzień, idąc przez zamiecione ulice nie domyśli się nawet, że parę godzin temu tętniło tu życie tak odmienne od dziennego. Tylko gdzieniegdzie pod stopami plącze się zapomniana truskawka, lub wiśnia. **H-el.**

Droga do wielkości Polski prowadzi przez morze.

Z KRAJU

(—) 18 holendrów konno zwiedza Polskę Przybyła do Poznania grupa 18 jeźdźców holenderskich, członków holenderskiego klubu jeździecko-turystycznego. Wycieczkę organizował polski „Touring Klub“.

Wycieczka polega na tem, że po raz pierwszy, cudzoziemcy chcący poznać Polskę, część drogi odbywają w pociągu, część na koniach.

Wycieczka dotrze do Łowicza, skąd uda się do Warszawy, a następnie koleją przez Lwów na Huculszczyznę, skąd nastąpi początek wielkiego raidu konnego na małych i zwinnych koniach huculskich.

Wycieczka jeźdźców holenderskich rekrutuje się z holenderskich wyższych sfer towarzyskich, ma na celu również nawiązanie bliższego kontaktu ze sferami ziemiańskiemi.

(—) Rybackie wioski nad morzem stają się miastami. Mały skrawek polskiego wybrzeża obfituje w wioski rybackie, które dzięki specjalnym warunkom rozwijają się w wielotysięczne miasta. Tak np. Rumja liczy już 9.000 mieszkańców. Rozwój tej miejscowości postępować będzie zapewne szybko w związku z rozbudową jedynego na wybrzeżu cywilnego portu lotniczego.

Tragiczny wypadek

w czasie ćwiczeń wojskowych.

Z Łańcuta donoszą: W czasie odbywających się ćwiczeń ostrego strzelania oddziałów 10 p. s. k. wydarzył się nieszczęśliwy wypadek.

Ppor. Czesław Grudziński demonstrował rzut granatem; dokoła niego stało trzech podoficerów i kilkunastu żołnierzy. W momencie, gdy ppor. Grudziński złożył się do rzutu i wyciągnął rękę z granatem do tyłu, nastąpiła eksplozja, której skutki były fatalne. Ppor. Grudziński oraz stojący w jego pobliżu żołnierze runęli na ziemię. Po chwili rozległy się jęki rannych. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast kolumna sanitarna, która stwierdziła u ppor. Grudzińskiego urwanie ręki oraz ciężkie rany głowy i nóg. Nadto ciężko ranni zostali trzej strzelcy, zaś lżejsze rany odnieśli dwaj plutonowi i jeden kapral. Wszystkich rannych przewieziono na izbę chorych w Łańcucie a stamtąd cięższej rannych do szpitala wojskowego.

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN“ R.M.S.W. N° 1539 ZN. FABR. KOGUTEK
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY i ZĘBÓW, MIGRENA, NEWRALGJA, GRYPA I PRZEZIĘBIENIA, BÓLE STAWOWE, KOSTNE, ARTRETYCZNE i T. P.
ŻĄDAJCIE W APTEKACH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. „KOGUTEK“ W ORYGINALNEM OPAKOWANIU PO 5 PROSZKÓW
UŻYCIE W RAZIE POTRZEBY 1-2 PROSZKI DZIENNIE

(—) Sensacyjne samobójstwo w Zawierciu. Przed paru dniami jedna z mieszkanek Zawiercia W. A., mężatka, oskarżyła przed policja mistrza kominiarskiego Konstantego Olesika, że przyszedłszy do jej mieszkania po zainkasowanie należności za wycier kominów, usiłował ją zniewolić.

Przeciwko Olesikowi policja wdrożyła dochodzenie i musiałby on stanąć przed sądem.

Wiadomość o czynie Olesika rozniosła się szybko w Zawierciu, to też mówiono wiele na ten temat i wytykano O. palcami.

Na tem tle Olesik dostał silnego rozstroju nerwowego i obawiał się wprost wyjść na ulicę. Onegdaj w południe popełnił samobójstwo. Olesik powiesił się na pasku. Gdy po upływie pewnego czasu domownicy przyszli do mieszkania, odcięto natychmiast wisielca, jednakże wszelka pomoc okazała się już bezcelowa.

Przed domem Olesika gromadziły się tłumy mieszkańców Zawiercia, żywo komentując niezwykły wypadek samobójstwa.

(—) Ciekawy proces atlety, który złamał bykowi kręgosłup. Przed kilku tygodniami na ul. Targowej na Pradze w Warszawie wyrwał się handlarzowi bydła z Kawęczyna, Janowi Krasnodębskiemu, olbrzymi byk. który popędził ulicą.

Nagle z przeżdżającego auta wyskoczył słynny siłacz, jeden z mistrzów świata, Stefan Piątkiewicz- Piątkowski, który zrzuciwszy palto, porwał byka za rogi i po kilku minutowem zmaganiu się, skręcił mu łeb i powalił na ziemię.

Skorzystał z tego rzeźnik Krasnodębski, który przy pomocy kilku ludzi związał byka powrozami i odwiószł go do rzeźni. Gdy zdjęto byka z wozu, okazało się jednak, że nie mógł już stać o własnej sile, gdyż miał złamany kręgosłup, Ranne zwierzę dobito w rzeźni jak najspieszniej, jednakże było już zapóźno, gdyż mięso przesiąkło krwią i nie nadawało się do użytku. Krasnodębski zażądał od siłacza odszkodowania w wysokości 350 złotych.

Ponieważ atleta odmówił zapłacenia odszkodowania, rzeźnik zamierza wytoczyć proces.

(—) Po 20 latach wrócił z niewoli. Z Opola donoszą, że po 20-letniej niewoli wrócił z Rosji sowieckiej do Wrzosków w powiecie opolskim b. żołnierz armji niemieckiej Franciszek Barucki, którego już przed 10 laty wobec braku jakichkolwiek wiadomości wykreślono z listy żyjących. Barucki dopiero w ostatnich czasach nawiązał z konsulatem niemieckim w Moskwie i wydostał się z Rosji. Powracającego z niewoli powitano w rodzinie jak zjawę z tamtego świata.

Nowe warsztaty pracy dla bezrobotnych

CIEKAWA AKCJA FUNDUSZU PRACY.

Do zakresu działania Funduszu Pracy należy m. in., niezmiernie ważna inicjatywa tworzenia podstaw samodzielnej egzystencji nowych warsztatów pracy dla bezrobotnych. Inicjatywa ta jest najistotniejszą formą walki z przyczynami braku pracy, t. j. z brakiem dostatecznej liczby warsztatów pracy zarobkowej.

Akcja podjęta w tym kierunku przez Fundusz Pracy ma zatem na celu pomnożenie warstwy samodzielnych wytwórców, a jednocześnie zwiększenie liczby spożywców przedmiotów z innych dziedzin wytwórczości. Ponadto akcja ta wpłynie na rozbudzenie i wykorzystanie zarówno indywidualnych zdolności twórczych jednostki pozbawionej pracy, jak i jej inicjatywy, przedsiębiorczości i siły żywotnej. Przyczyni się to do wydobycia z bezrobotnego maksimum wysiłku, przy jednoczesnem podniesieniu jego nastroju duchowego, do wytrącenia bezrobotnego ze stanu bierności życiowej i zniechęcenia, w jakie popadł z powodu długotrwałego braku pracy zarobkowej. W ten sposób akcja ta obok znaczenia gospodarczego, osiągnie również cele moralne.

Biorąc pod uwagę dwa te momenty Fundusz Pracy uwzględnia przedewszystkiem placówki o charakterze spółdzielczym, a następnie dopiero warsztaty pracy indywidualne dla bezrobotnych. Zwrócono następnie uwagę, by tworzone nowe warsztaty pracy zarobkowej nie wywoływały jednocześnie wzrostu bezrobocia w innych punktach gospodarczych przez stwarzanie konkurencji placówkom już istniejącym o siłach własnych i ponoszącym ciężary publiczne i społeczne. Jest to moment pierwszorzędnego znaczenia, gdyż chodzi o zwiększenie liczby zatrudnionych i ilości warsztatów pracy, a nie o zmianę właściciela zakładu pracy lub przeniesienie pracownika z jednego warsztatu do drugiego, Jeżeli chodzi o warsztaty pracy rolnej, to mają one być tworzone z z przeznaczeniem wytwórczości na zaspokojenie przedewszystkiem własnych potrzeb usamodzielnionych bezrobotnych i ich rodzin.

Treść pojętej w ten sposób akcji Funduszu Pracy polega zasadniczo na pożyczce zwrotnej, oprocentowanej nieznacznie, bądź nawet bezprocentowej. W wyjątkowych wypadkach, zasługujących na szczególną uwagę, zwłaszcza, gdy jest możliwe szybkie usamodzielnienie się bezrobotnego, a wysokość zasiłku nie różni się wiele od wysokości skapitalizowanej ewentualnej pomocy doraźnej. Fundusz Pracy udziela bezzwrotną zapomogę, t. zw. dotację.

Nowy warsztat pracy musi przyjąć, jako podstawę kalkulacji, spłacanie otrzymanej z Funduszu Pracy pożyczki w ratach z dochodów normalnych, bez uszczuplania wartości tego warsztatu, oraz liczyć się z tem, że opieka Funduszu będzie tylko przejściową do czasu usamodzielnienia się w możliwie najszybszym czasie.

Podjęta w ten sposób akcja Funduszu Pracy obejmie m. in. osadnictwo podmiejskie i rolne. Pierwsze z nich daje bezrobotnemu dach nad głową i pewną pomoc w dożywianiu rodziny przy konieczności zarobkowania w mieście pobliskiem, drugie zaś — utrzymanie całkwite. Dalej przewidziana jest pomoc przy zakładaniu i rozwijaniu zakładów rzemieślniczych i drobno-przemysłowych, zmierzająca do wytwarzania produktów, bądź półproduktów nieopłacających się w produkcji wielkoprzemysłowej, do powstania nowych zupełnie gałęzi wytwórczości przedmiotów wywozowych i do usamodzielnienia się pracowników najemnych. Fundusz Pracy popierać będzie przemysł domowy w kierunku usamodzielnienia go przy pomocy spółdzielczości i rozwijania w sposób korzystniejszy dla bezrobotnego, niż szkodliwe gospodarczo zjawisko chałupnictwa. Inne formy tej akcji to podnoszenie drobnych gospodarstw wiejskich, przesiedlanie fachowców do miejscowości, gdzie mogliby oni uzyskać możność pracy samodzielnej, popieranie spółdzielni pracy.

Należy przypuszczać, że akcja ta, należycie pokierowana przez Fundusz Pracy, przyniesie spodziewane rezultaty.

Romans z wychowanicą

zakończył się tragicznie.

Średnio -zamożna rodzina rzemieślnicza Nowocińskich w Warszawie nie była szczęśliwa, ponieważ nie posiadali oni dzieci. Nowocińska bardzo pragnęła mieć kogoś na wychowaniu. To też, kiedy w czasie wojny niezamożni rodzice prosili ją o przyjęcie 6-letniej dziewczynki Marysi Przelewskiej zgodziła się jaknajchętniej.

Mała Marysia rosła w domu rzemieślnika w atmosferze miłości, jaką obdarzała ją Nowocińska. żona rzemieślnika w atmosferze miłości, zaczęła traktować ją jako swoją córkę.

Tymczasem Marysia rosła, a kiedy doszła do lat 20 odpłaciła się swej opiekunce jaknajczarniejszą niewdzięcznością.

Zaczęła flirtować z mężem Nowocińskiej czterdziesto paroletnim mężczyzną. Nowociński nie był nie czuły na mizgi przystojnej dziewczynki. Rozpoczął się romans pod bokiem żony. Nieszczęśliwa kobieta napróżno zaklinała męża, ażeby zerwał z jej wychowanicą. Nie skutkowały ani prośby wobec męża ani perswazje pod adresem Marji Przelewskiej. Nowocińska wyprowadziła się z domu mężowskiego, lecz zaprzysięgła zemstę.

Pewnej nocy razem ze swoim 18-letnim siostrzeńcem Marchwińskim przyszła do mieszkania męża uzbrojona w żelazny drąg i kamienie. Wybili szyby i dostali się w ten sposób do mieszkania. Nowociński bronił się, lecz uderzony drągiem w głowę padł na ziemię z rozpłataną czaszką.

Epilog tragedji rodzinej Nowocińskich zakończył się w sądzie, gdzie Marchwińskiego skazano na 4 lata więzienia. Nowocińską zaś na 2 lata.

Przysposobienie wojskowe młodzieży faszystowskiej.

Oddziały szkoły wojskowej dla Młodych Faszystów wykonały w okolicach Rzymu ćwiczenia z udziałem artylerji i czołgów.

Ze świata

(×) **Straty U.S.A. podczas kryzysu.** Stany Zjednoczone straciły w produkcji w ciągu depresji gospodarczej panującej przez pięć lat dwieście osiemdziesiąt siedem biljonów dolarów. Strata ta wyraża się w nieosiągniętych zarobkach robotników jak i w nieosiągniętych zarobkach i obrotach kupców i przemysłowców.

(×) **Najdroższy katalog na świecie.** W Londynie wyszedł z druku katalog dzieł sztuki sporządzony pod kierownictwem znanego estety i historyka sztuki dr. Williamsona. Katalog ten jest unikatem w swoim rodzaju. Zawiera on spis i opis zbiorów arcymiljonera amerykańskiego, bankiera J. P. Morgan'a. Katalog ukazał się tylko w 30 egzemplarzach, ale koszty druku wynoszą aż 650.000 franków. Jest to więc najdroższy katalog na świecie. Tak wysokie koszty katalogu powstały stąd, iż wszystkie reprodukcje dzieł sztuki są własnoręcznemi akwarelami znakomitych artystów, którym Morgan powierzył wykonanie kopij.

(×) **Pożegnanie szklanej butelki.** Jak poważne trudności w transporcie mleka nastręczały szklane butelki, tego chyba nie trzeba uzasadniać. Znamy doskonale te kłopoty u siebie w kraju, a zwłaszcza zimą.

Obecnie w Ameryce dokonywane są doświadczenia z butelkami wykonanemi z papieru, przesiąkniętego parafiną. W Trenton wykonano już kilka tego rodzaju butelek, które wykazały wysoką wartość środka przechowującego i konserwującego mleko.

Nowy rodzaj papierowych butelek ma wiele dodatnich właściwości:

1) jest tania, będzie więc mogła być użyta tylko jeden raz; 2) jest dobrze zapieczętowaną, 3) bardzo łatwo się otwiera; 4) nie potrzeba, jej myć ani też zwracać; 5) utrzymuje chłód znacznie dłużej; 6) nie pęka, wrazie upuszczenia jej na ziemię i nie rozpryskuje się; 7) mleko w niej jest czyste; 8) jest pojemna, a więc nie zabiera wiele miejsca.

Te cechy, zgrubsza wyliczone — stwarzają podstawy do wniosków, iż w niedługim już może czasie nietylko w Ameryce, ale i u nas rozwiązany zostanie jeden z najtrudniejszych problemów aprowizacji mlecznej. Sprawa tanich i odpowiednich naczyń do transportowania mleka przedstawia poważny szkopuł zwłaszcza dla przedsiębiorstw stojących na wysokim poziomie organizacyjnym, co w Polsce ma zastosowanie w przedsiębiorstwach komunalnych.

(×) **Filmy dla murzynów.** Fundacja Carnegie'go w New-Yorku oddała 11.000 dolarów do dyspozycji Międzynarodowej Misji Afrykańskiej, a to w celu nakręcenia szeregu filmów krótkometrażowych dostosowanych specjalnie do mentalności murzynów afrykańskich. Jako miejsce realizacji tych filmów obrano okolice Tanganiki. Propagandę będzie się prowadzić w ten sposób, że filmy będą wyświetlane w czasie tournee, co pozwoli określić jak reagują na nie różne szczepy i odpowiednio przygotować dalsze programy.

Czy wiecie, że...

...waga mózgu pszczoły wynosi 1/174 wagi całego ciała, chrabąszcza majowego 1/3500.

...najdroższą marką na świecie jest czerwony znaczek pocztowy Brytyjskiej Guayny z roku 1856. Jak informują, istnieje tylko jedna sztuka tego cennego znaczka. Właścicielką tej marki jest wdowa po znanym kolekcjonerze, niejaka pani Hind, mieszkająca w Utica (Stany Zjednoczone). Zakupiła ona tę markę podczas licytacji znanego zbioru Ferrari w Paryżu.

...w Chicago otwarto kino dla źle słyszących. Przedsiębiorcy obliczyli, że w mieście zamieszkuje około 30.000 źle słyszących.

Każde miejsce w kinie zaopatrzone jest w specjalny aparat wzmacniający dźwięki ekranowe.

...krew zużytkowuje 15 sekund, aby obiec całe ciało. W ciągu 1 minuty przepływa zatem czterokrotnie przez serce.

Odważny żołnierz.

Podczas święta sportowego w jednej z miejscowości austryjackich, jeden z żołnierzy popisywał się śmiałemi i niebezpiecznemi skokami na motocyklu z wysokiej wieży.

Dlaczego kobieta płacze

a mężczyzna wpada w złość?

Niejednokrotnie musiało się nam nasuwać pytanie: na czem polega ta różnica usposobień pomiędzy kobietą a mężczyzną, która im każe reagować całkiem inaczej na te okoliczności i przyczyny wzruszeń, przykrości, zawodów itd.

Czemu gdy kobieta spotka przykrość, najczęściej wybucha płaczem, a gdy mężczyzna spotka całkiem to samo, wpada w wściekłość, rzuca krzesłem czy wymyśla?

Pewien amerykański uczony kierownik instytutu badań psychologicznych w New Jorku, prof. Laird, po całym szeregu badań i doświadczeń w tej dziedzinie doszedł do wniosku, że ta różnica leży wyłącznie w organiźmie.

Owa reakcja psychiczna jest w ścisłym związku z gruczołami znajdującemi się w organiźmie kobiet i mężczyzn. Profesor Laird odkrył, że krew kobieca zawiera 80 procent wody, gdy krew mężczyzny zawiera 75 procent.

Kobieta posiada o 20 procent mniej czerwonych ciałek krwi niż mężczyzna. Otóż od tych właśnie czerwonych ciałek krwi zależy skłonność do szybszego lub powolniejszego zmęczenia. Tem się też tłumaczy większa wytrzymałość fizyczna mężczyzn na zmęczenie.

Dalej, jeżeli chodzi o różnicę fizjologiczną, to serce kobiece bije od ośmiu do dziesięciu razy na minutę więcej niż serce mężczyzny.

W związku z tem rekordzistki lotnicze, jak Anny Johnson lub ostatnio Jeant Battne, czy też Amelja Earhardt pozostaną na zawsze wyjątkami. Medyczny Instytut Brytyjski ustalił bowiem, że idealny dla lotu puls musi wynosić tylko 60 uderzeń na minutę, a niesłychanie mało kobiet może taki puls posiadać.

Tą samą różnicą organizmów tłumaczy się fakt, że mężczyzna w chłodny dzień marznie w grubym garniturze, płaszczu z podniesionym kołnierzem, gdy kobieta w cieniutkim kostjumiku, w jedwabnych pończochach czuje się doskonale.

W ostatecznej konkluzji dochodzi prof. Laird do wniosku, że i skłonność kobiety do łez w okolicznościach, w których mężczyzna się złości zależy od stopnia wydzielania wewnętrznego gruczołów. Nie zależy więc kwestja zachowania się od stopnia opanowania, jak się często sądzi, tylko poprostu od organizmu.

(×) **Zegarek z węgla.** Inwalida wojenny, Borussak, zamieszkały w Heidelbergu, z zawodu mechanik, wykonał zegarek, którego wszystkie części składowe są z węgla. Zegarek funkcjonuje precyzyjnie i bez uszkodzeń tak, jakgdyby był wykonany z metalu. Osobliwość ta budzi zrozumiałe zainteresowanie śród fachowców i laików, którzy podziwiają benedyktyńską pracę inwalidy.

Kryzys rewji.

— Pójdziemy dziś wieczorem do teatru rewjowego, a po przedstawieniu pójdziemy gdzieś rozerwać się...

CO USŁYSZYMY DZIS PRZEZ RADJO?

Wtorek dn. 16.VII.1935 r.

6.30 Audycja poranna. 12.05 Dziennik południowy. 12.05 Muzyka. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 13.30 Z rynku pracy. 15.30 Transm. z Jubil. Zlotu Harc. Polskiego w Spale: Wędrówka po obozach. 16.00 „Skrzynka P. K. O.". 16.15 Recital fortepianowy 16.35 Muzyka. 16.50 „Wędrówka Joanny". 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 „Wielkie gwiazdy" — pogadanka przyrodnicza. 18.10 „Minuta poezji". 18.15 „Cała Polska śpiewa". audycja z Krakowa. 18.30 Transm. z Jubileuszowego Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale: reportaż z wystawy harcerskiej. 18.50 Drobne utwory na fortepian, wiolonczelę i skrzypce. 19.30 Recital śpiewaczy Włodzimierza Kaczmara. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 „Jak polować na kaczki". 20.10 Koncert Orkiestry Wiejskiej. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski". 21.00 Saint Saens: III-ci Koncert skrzypcowy. 21.30 Tr. z Jub. Zlotu Harcerstwa Polskiego w Spale: ognisko skautów zagran. 22.00 Koncert Chóru „Wesoła Piątka". 22.30 Wiadomości sportowe.

Georges Hoffmann. 29

Fabrykanci złota

Przekład autoryzowany z francuskiego.

— Masz rację... idź prędko!

Bruno wsunął mu do ręki banknot stu frankowy.

— Ponieważ są wszelkie szanse, że i posłaniec i mechanik nie zastaną nas już w Vanchy, będą przynajmniej mieli zapłatę za fatygę.

Chłopak zniknął, a przyjaciele podążyli pośpiesznie w stronę pałacu.

Próbowali dostać się do parku poprzez pogórek, gdzie mur był nieco niższy. Udało im się to z łatwością. Stanąwszy na ziemi czekali chwilę, nic nie orjentując się w ciemnościach.

Jacques poczuł że Bruno kładzie mu coś do ręki. Był to duży nóż stołowy o dość ostrym końcu:

— Skradłem dwa w zajeździe na wypadek gdyby dogi rzuciły się na nas...

Poszli przez trawnik aż do tarasu, na który wdrapali się zręcznie. Przez przymkniętą okienicę na pierwszem piętrze błyszczało światło:

— Pójdę tam — rzekł Jacques. — Jeżeli, który z nas będzie potrzebował pomocy, zagwiżdże. Gdyby zaś chodziło tylko o danie o sobie znać, wystarczy krzyk sowy...

— Rozumiem.

Pełzając, Jacques posuwał się ostrożnie w kierunku oświetlonego okna.

Bruno szedł za nim, przystając i nasłuchując. Ale słyszał tylko nocne odgłosy uśnionej wsi, brzęczenie owadów, dalekie hałasy. Jacques zniknął mu z oczu i Bruno odgadywał raczej niż widział, jak czepia się rynny, aby wdrapać się na pierwsze piętro.

Dziennikarz zaczął czołgać się również w stronę okien. Na chwilę cienia użyczyło mu podmurowanie drugiego stopnia tarasu.

Nagle zastygł w nieruchomości. Pochwycił uchem jakby szmer w trawie. Lecz cisza była zupełna, więc znowu zaryzykował ruch.

W tym momencie ktoś rzucił się na niego, przygniatając go swoim ciężarem. Grube prześcieradło owinęło mu głowę i czyjeś palce zacisnęły się na szyi.

Z gardła wydostawał się tylko zduszony charkot, myśli wirowały jak szalone w mózgu. Bruno ujrzał, jak we śnie, twarz szofera Scholza, przebiegłą gębę La Mignette i niepokojącą fizjognomję pana Paccoret. W mgnieniu sekundy przypomniało mu się umówione spotkanie w Pont du Diable... A łotry!... Chcieli mieć tej nocy spokój w Vanchy... A może zastawili pułapkę gdzieś na drodze do Pont du Diable...

Ból wzmógł się, i Bruno zemdlał.

Ale przedtem poczuł, że jedna z rąk, obejmujących jego szyję, ciśnie z mniejszą siłą, niż druga. Brakowało u niej wielkiego palca!

Rozdział IX.

WYSTRZAŁ REWOLWEROWY.

Kiedy limuzyna Blumenthala zatrzymała się na dziedzińcu pałacu w Vanchy, szofer Scholz wyskoczył i pomógł panu Lebon wysiąść.

Inspektor, mający od granicy francuskiej zawiązane oczy, nie przestawał grać roli niemieckiego dyplomaty.

Wiedział, że Bruno jedzie jego śladami, nie starał się więc nawet uczynić opaski dla zorjentowania się w okolicy. Pozwolił się wieźć, udając całkowite zaufanie.

Blumenthal wysiadł za nim i wziął go pod rękę.

— Uwaga... trzy stopnie...

Otworzyły się wysokie drzwi. Pan Lebon liczył kroki. Piętnaście po kamiennej posadzce, potem próg.

— Jesteśmy na miejscu — oznajmił Blumenthal swym dźwięcznym głosem.

Grubemi palcami odwiązywał czarny fular. Pan Lebon aż zamruczał, olśniony silnem światłem.

— Proszę siadać — zaprosił Blumenthal.

Inspektor usłuchał i rozejrzał się naokoło.

Był w obszernym salonie, napewno frontowym, jak można było sądzić po szeregu oszklonych drzwi na oleblowanie składały się fotele i pufy, kryte granatowym rypsem i gęsto pikowane, modą z czasów drugiego cesarstwa, oraz kruche złocone krzesełka. Na ścianach wisiało parę rodzinnych portretów z osiemnastego wieku, powiększona fotografja gwardzisty z roku 1870, i dwie trzy bardzo wymuskane akwarele w stylu księżniczki Matyldy. Nowi właściciele najwidoczniej nic tu nie zmienili.

Blumenthal bez ceremonji powtykał za pasek zbytnio wyrzuconą koszulę i rozsiadł się wygodnie w fotelu. Jakiś człowiek o szerokich barkach w fartuchu laboranta, nieznany z twarzy panu Lebon, ukazał się we drzwiach. Ukłonił lekko na nogę.

— Zapewne Handley... albo Coco-bel-Oeil — pomyślał inspektor.

Blumenthal wydał rozporządzenie w swej angielszczyźnie popsutej amerykańskim akcentem i berlińską gwarą:

— Proszę poprosić tu pannę Astrid Gans.

Domniemany laborant odpowiedział najczystszą angielszczyzną.

Nie może to być Coco-bel-Oeil, a więc zapewne Handley — pomyślał pan Lebon.

Blumenthal przysunął się z fotelem i wyciągnął z kieszeni wspaniałą cygarnicę.

— Dziękuję — odmówił pan Lebon, który obawiał się narkotyków, palę tylko papierosy...

I zapalił Waldorf Astoria, których pudełko kupił sobie przezornie przed samym wyjazdem...

Astrid weszła cichutko. Eskortował ją Mac Gregor, wyraz oczu miał jeszcze więcej fałszywy niż zwykle. Pan Lebon poprawił monokl wstając z krzesła.

Blumenthal zaprezentował ceremonjalnie:

— Miss Astrid Gans, pani pozwoli, że pani przedstawię barona von Hoertinga z delegacji niemieckiej przy Lidze Narodów, który żywo interesuje się pracami pani i jej ojca...

Astrid skłoniła się chłodno podczas kiedy pan Lebon stuknął obcasami, zginając się niemal pod kątem prostym.

Blumenthal dodał:

— Pan Mac Gregor, jeden z moich przyjaciół...

Lebon — von Hoerting skłonił się raz jeszcze, lecz pod kątem czterdziestu pięciu stopni.

(D. c. n.)

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".